

CHRISTOPH BRUNS\*

## RELIGIA NA WOJNIE Religijna interpretacja rzeczywistości w wypowiedziach Adolfa Hitlera oraz w listach pasterskich niemieckich biskupów katolickich podczas II wojny światowej

Zagadnienie wzajemnych stosunków narodowego socjalizmu i niemieckiego Kościoła katolickiego w epoce Trzeciej Rzeszy stanowi obecnie przedmiot licznych badań. W centrum zainteresowania stoją zazwyczaj toczony przez niemiecki Kościół wewnątrzpaństwowy oraz światopoglądowy spór z kierującymi krajem narodowymi socjalistami oraz pytanie o stanowisko papieża i Watykanu wobec narodowego socjalizmu i II wojny światowej w ogóle<sup>1</sup>. Powierzchniwnie był natomiast traktowany<sup>2</sup> temat podejmowany w niniejszym opracowaniu, mianowicie porównanie religijnych wzorców interpretacji rzeczywistości – rozumianych jako zbiór pojęć zapożyczonych ze słownika religii monoteistycznych<sup>3</sup>

---

\* Dr Christoph Burns – Hildesheim/Freiburg i. Br.

<sup>1</sup> Por. znakomity przegląd zagadnienia u K. REPGENA (wraz z podaną literaturą), jak i monografię P.A. REICHHOLDA OSB, *Die deutsche katholischen Kirche zur Zeit des Nationalsozialismus (1933–1945) unter besonderer Berücksichtigung der Hirtenbriefe, Denkschriften, Predigten und sonstigen Kundgebungen der deutschen katholischen Bischöfe*, St. Ottilien 1992. Por. także M. HESEMANN, *Hitlers Religion. Die fatale Heilslehre des Nationalsozialismus*, München 2004, s. 357–398.

<sup>2</sup> Także Repgen na temat postawy niemieckich biskupów katolickich w czasie II wojny światowej ogranicza się do kilku ogólnych wzmianek, postawionego przez nas pytania nawet nie podejmując (por. K. REPGEN, s. 426n).

<sup>3</sup> Ponieważ odwołujemy się tu do pojęcia „religijnego wzorca interpretacji rzeczywistości”, który ograniczony jest do konkretnego historycznego fenomenu, możemy w ramach naszego opracowania zrezygnować z odpowiedzi na trudne pytanie o ogólną definicję religii.

– w mowach Hitlera i w listach pasterskich trzech reprezentatywnych przedstawicieli niemieckiego Episkopatu z czasów II wojny światowej. Istnieją wprawdzie dogłębne studia na temat religii Hitlera<sup>4</sup>, jak również na temat religijnych elementów narodowo-socjalistycznego totalitaryzmu<sup>5</sup>, jednak główny punkt zainteresowań owych opracowań jest zasadniczo różny od obranego przez nas.

Struktura niniejszego opracowania wynika z treści podejmowanego zagadnienia. W pierwszej kolejności rozpatrzmy religijne wyobrażenia Hitlera w jego mowach i proklamacjach z czasów wojny. Ponieważ poglądy Hitlera pojawiają się już w jego pseudoreligijnym światopoglądzie zawartym w programowym *Mein Kampf*, najpierw zbadamy główne myśli tego pisma. Analizę stanowiska niemieckiego Episkopatu ograniczymy do trzech jego najważniejszych osobistości, w których opiniach da się rozpoznać stanowisko reprezentatywne dla całego Episkopatu: będzie to wrocławski arcybiskup i przewodniczący niemieckiej Konferencji Biskupów kard. Adolf Bertram, następnie biskup Münster Clemens August Graf von Galen oraz arcybiskup Monachium i Fryzycji, przewodniczący bawarskiej Konferencji Biskupów, kard. Michael von Faulhaber.

Niniejsze opracowanie pragnie wnieść wkład nie tylko w wyjaśnienie światopoglądu Hitlera oraz w zagadnienia najnowszej historii Kościoła. Znaczenie podjętego tutaj porównania dotyczy przede wszystkim problemu, jak niewiele różniła się odbierana przez katolików religijna interpretacja wojny, którą słyszeli z jednej strony od swego politycznego „Führera”, z drugiej strony zaś od pasterzy Kościoła. Nasze porównanie pragnie wnieść wkład w dyskusję nad pytaniem, dlaczego większość niemieckich żołnierzy wyznania katolickiego do końca walczyła w hitlerowskim Wehrmachcie.

---

<sup>4</sup> Por. monografie Hesemanna i Reimanna (tam dalsza literatura), jak i obszerną, dwutomową pracę TH. SCHIRRMACHERA, *Hitlers Kriegsreligion*, t. 1: *Textband*, t. 2: *Zitatband*, Bonn 2007.

<sup>5</sup> Por. monografia C.-E. BÄRSCH, *Die politische Religion des Nationalsozialismus. Die religiösen Dimensionen der NS-Ideologie in den Schriften von Dietrich Eckart, Joseph Goebbels, Alfred Rosenberg und Adolf Hitler*, München 2002 (wraz z podaną literaturą), który próbuje określić narodowy socjalizm zasadniczo jako „polityczną religię”, jak i pracę H. MOMMSENA, *Nationalsozialismus als politische Religion*, w: „*Totalitarismus“ und „Politische Religionen“*. *Konzepte des Diktaturvergleichs*, t. II, (Politik- und Kommunikationswissenschaftliche Veröffentlichungen der Görres-Gesellschaft 17), H. Maier/M. Schäfer (wyd.), Paderborn u.a. 1997, s. 173–181, który odrzuca określenie „politycznej religii” (szczególnie s. 181). Stanowisko tego ostatniego było gorąco dyskutowane na konferencji „*Totalitarismus“ und „Politische Religionen“* (por. załącznik do referatu Mommsena w wydanym przez H. Maiera i M. Schäfera zbiorze, s. 182–223).

## 1. Religijne wzorce interpretacji rzeczywistości w wojennych wypowiedziach Adolfa Hitlera

### 1.1. Podstawa programowa: fundamentalne założenia religijne światopoglądu Hitlera w *Mein Kampf*<sup>6</sup>

W *Mein Kampf* Hitler przedstawił podstawy swego światopoglądu, którego rdzeniem okazuje się niewątpliwie pojęcie rasy. Z tego pojęcia wywodzi się jego rozumienie człowieka, narodu, państwa i dziejów. Wokół pojęcia rasy zgrupowane są także religijne wzorce interpretacji rzeczywistości.

#### *Wiara i religia*

Zanim zatrzymamy się nad istotnymi treściami religijnego ugruntowania rasistowskiej ideologii Hitlera<sup>7</sup>, musimy poruszyć sprawę jego rozumienia wiary i religii w ogóle. Hitler zgadza się najpierw z tezą, że „człowiek w swej istocie jest głęboko religijny”<sup>8</sup>. Religia i wiara są według niego istotnym elementem ludzkiej egzystencji, w jego opinii nie powinny one jednak dla zdecydowanej większości ludzi pozostawać abstrakcyjne, lecz muszą ukonkretnić się w tzw. dogmatyczno-apodyktycznej podstawie życia. Otóż pojęcie religii, do której według Hitlera należy „niezniszczalność duszy”, „wieczność ludzkiego bytowania”, jak też „istnienie pewnej Istoty Wyższej”<sup>9</sup>, „podlega tak długo wahającemu się potwierdzeniu lub zaprzeczeniu, dopóki owo uczuciowe raczej pojmowanie czy poznawanie nie nabierze kształtu mającej prawną moc apodyktycznej wiary”<sup>10</sup>. Ta dogmatyczno-apodyktycznie sformułowana wiara wymaga według Hitlera przede wszystkim „szerokich mas ludzkich”, dla których okazuje się ona często „w ogóle jedyną podstawą moralnego światopoglądu”<sup>11</sup>, zaś masa jako naród bezwzględnie potrzebuje jakiegoś „jednorodnego i skutecznego światopoglądowego przekonania”<sup>12</sup>. Hitler wyraża przekonanie, że boska Opatrzność powołała go, by z „apodyktyczną siłą [...] formułował granitowe zasady i tak długo prowadził walkę dla ich wyłącznej poprawności,

<sup>6</sup> Por. także interpretacje *Mein Kampf* pod kątem pytania o religię Hitlera u C.-E. BÄRSCHA, s. 271–319.

<sup>7</sup> W kontekście naszego studium chodzi jedynie o religijne implikacje rasistowskiej ideologii Hitlera, która w jego światopoglądzie czerpie z różnych źródeł, między innymi z darwinizmu społecznego.

<sup>8</sup> A. HITLER, *Mein Kampf. Zwei Bände in einem Band. Ungekürzte Ausgabe*, t. 1: *Eine Abrechnung*; t. 2: *Die nationalsozialistische Bewegung*, München <sup>241/245</sup> 1937, s. 416.

<sup>9</sup> Tamże, s. 417.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 293.

<sup>12</sup> Tamże, s. 292.

aż z fal wolno dryfujących myśli wyłoni się żelazna skala jednorodnej wspólnoty wiary i woli<sup>13</sup>. Swój cel widzi on w uformowaniu duchowo jednolitej, „politycznej wspólnoty wiary i walki<sup>14</sup>, innymi słowy: „Wiara powinna być narzędziem totalnego opanowania całego człowieka<sup>15</sup>”.

### *Bóg i Jemu podobna rasa aryjska*

Dla religijnego aspektu rasistowskiej ideologii Hitlera fundamentalne znaczenie ma jego rozumienie człowieka aryjskiego, który według niego jest „najwyższym obrazem Pana<sup>16</sup>”. Posługując się tą terminologią, Hitler sięga do antropologii biblijnego tekstu o stworzeniu z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju. Nawiązując do starotestamentalnej opowieści o raj, stwierdza: „Kto odważy się podnieść rękę na najwyższy obraz Pana, ten dopuszcza się świętokradztwa wobec Stwórcy owego cudu i dopomaga przez to przy wygnaniu z raj<sup>17</sup>”. W rasistowskiej ideologii dobry Stwórca, Bóg oraz Jego obraz, człowiek rasy aryjskiej, pozostają w wyjątkowym związku, co wyjaśnia, dlaczego mieszanie się rasy aryjskiej z inną rasą jest kwalifikowane jako „grzech [...] przeciw woli Stwórcy<sup>18</sup>” lub „przeciw woli odwiecznej Opatrzności<sup>19</sup>”. W swym biologiczno-literalnym odwołaniu się do chrześcijańskiego dogmatu Hitler ów „grzech przeciw krwi i rasie” określa jako „grzech pierworodny tego świata<sup>20</sup>”, który ostatecznie musi sprowadzić koniec na ludzkość. Tym samym według Hitlera to aryjczyk przedstawia „prawzór tego, [...], co rozumiemy przez słowo «człowiek»<sup>21</sup>”. Aryjczyk jest „Prometeuszem ludzkości, z którego jasnego czoła tryska na wszystkie czasy boska iskra geniuszu<sup>22</sup>”. Niesie on w sobie boską prądkę, która stanowi o jego podobieństwie do Boga.

Według Hitlera rasa aryjska jako jedyna zdolna jest wytworzyć kulturę<sup>23</sup>. To u niej występuje najsilniej rozwinięta idealistyczna postawa „wypełniania

<sup>13</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, s. 419.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> K. VONDUNG, „Gläubigkeit“ im Nationalsozialismus, w: „Totalitarismus“ und „Politische Religionen“, *Konzepte des Diktaturvergleichs*, t. II (Politik- und Kommunikationswissenschaftliche Veröffentlichungen der Görres-Gesellschaft 17), H. Maier/M. Schäfer (wyd.), Paderborn u.a. 1997, s. 15–28, 21.

<sup>16</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 421. Por. też tamże, s. 280. Na ten temat także C.-E. BÄRSCH, dz. cyt., s. 329–338.

<sup>17</sup> A. HITLER, s. 421.

<sup>18</sup> Tamże, s. 314.

<sup>19</sup> Tamże, s. 359.

<sup>20</sup> Tamże, s. 272.

<sup>21</sup> Tamże, s. 317. Por. też tamże, s. 439.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 421: „Ludzka kultura i cywilizacja w tej części ziemi są nierozzerwalnie związane z obecnością aryjczyka. Jego wymarcie lub upadek znowu spuści na tę planetę ciemny welon epoki pozbawionej kultury”. Por. też tamże, s. 317–323.

obowiązku<sup>24</sup> oraz „poczucia ofiarności”<sup>25</sup>, w czym Hitler widzi podstawowe warunki kultury, jaka będzie służyć wspólnocie narodu. Aryjczyk nie żyje dla siebie samego, lecz dla swej rasy, jest tym, „który swe własne «ja» chętnie podporządkowuje życiu całości i, kiedy sytuacja tego wymaga, składa je w ofierze”<sup>26</sup>.

Zakorzeniona w monoteistycznych religiach idea ofiary zyskuje w światopoglądzie Hitlera na swym religijnym wymiarze także ze względu na jej ukierunkowanie, o ile stoi ona pod znakiem podtrzymywania podobnej Bogu rasy aryjskiej, urzeczywistnionej w narodzie niemieckim. Naród niemiecki posiada według Hitlera boską misję, jego państwo zaś „wewnętrznie wyższy cel”: „Na-przeciw śmiesznym hasłom zabezpieczenia prawa i porządku dla pokojowego umożliwienia wzajemnego łągarstwa, zadanie utrzymania i wspierania tego po-darowanego ziemi przez dobroć Wszechmogącego wyższego rodzaju ludzkości, jawi się jako prawdziwie wielka misja”<sup>27</sup>.

### *Żyd jako uosobienie diabła*

„Najjaskrawszym przeciwieństwem aryjczyka jest Żyd”<sup>28</sup>. W tym dogmatyczno-apodyktycznym stwierdzeniu religijnie podbudowany rasowy antagonizm Hitlera znajduje swój najlepszy wyraz: naprzeciw aryjczykowi jako obrazowi Boga stoi Żyd, żywe „uosobienie diabła jako symbolu wszelkiego zła”<sup>29</sup>. W tym sensie Żyd może być tylko totalną negacją aryjczyka jako człowieka w ogóle.

Żydowi brakuje „idealistycznego nastawienia”, dlatego nigdy nie może być on założycielem kultury (a już całkiem nie religii<sup>30</sup>), lecz tylko jej niszczycielem<sup>31</sup>. „Instynkt zachowawczy narodu żydowskiego” jest wprawdzie „nie mniejszy, lecz raczej większy niż u innych narodów”<sup>32</sup> – co Hitler stwierdza *nota bene* wbrew logice darwinizmu społecznego<sup>33</sup> – prowadzi on jednak nie do cnoty ofiarności, lecz jedynie do „skrajnego egoizmu”<sup>34</sup> oraz „nagiego instynktu zachowawczego”<sup>35</sup>, który w oczach Hitlera w sposób fundamentalny określa istotę każdego pojedynczego Żyda. Ponieważ Żyd tę swoją istotę skrywa, zagnieżdża się on jak

<sup>24</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 327.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, s. 326. Por. też tamże, s. 326–328.

<sup>27</sup> Tamże, s. 439.

<sup>28</sup> Tamże, s. 329. Na ten temat też C.-E. BÄRSCH, dz. cyt., s. 329–338.

<sup>29</sup> A. HITLER: *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 355. Por. też tamże, s. 68. Na ten temat także M. HESEMANN, dz. cyt., s. 14n.

<sup>30</sup> Por. A. HITLER: *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 335–337.

<sup>31</sup> Tamże, s. 330n.

<sup>32</sup> Tamże, s. 330.

<sup>33</sup> Por. też tamże, s. 329, gdzie Hitler w kontekście historii Żydów stwierdza: „Cóż za nieskończenie uporczywa woła do życia, do utrzymania gatunku przemawia z tych faktów!”

<sup>34</sup> Por. tamże, s. 331.

<sup>35</sup> Tamże, s. 330.

„pasożyt w ciele innych narodów”<sup>36</sup>. „Bycie zmusza Żyda do ciągłego kłamstwa, tak samo jak mieszkańców północy do ciepłych ubrań”<sup>37</sup>.

Celem światowego żydostwa, stwierdza Hitler, jest „zniewolenie i tym samym zniszczenie wszystkich nieżydowskich narodów”<sup>38</sup>, szczególnie narodu niemieckiego. Widoczne jest to w fakcie, że żydowska agitacja zwraca się w zdecydowany sposób przeciw rasie aryjskiej, a tym samym przeciw całej ludzkości. Decydującą metodę Żydów dla osiągnięcia tego celu Hitler widzi w stworzeniu i rozszerzaniu marksizmu, który służy „zrujnowaniu osobowości i rasy”, a przez to usuwa z drogi „istotną przeszkodę dla panowania mniej wartościowych”<sup>39</sup>, uosabianych przez Żyda<sup>40</sup>. W „bolszewizacji Niemiec” Hitler dostrzega „wstęp [...] do dalszego rozszerzania się tej tendencji do panowania nad światem”<sup>41</sup>.

### *Walka o być albo nie być*

Z religijnie ugruntowanego dualizmu ras wyprowadza Hitler konieczność walki, w której ludzkość ma się obronić przed Żydem. Na pierwszy front walki przeciw międzynarodowemu żydostwu wkracza aryjczyk, który jako „obraz Pana” jest „typem” człowieka w ogóle. Ponieważ niemiecki naród jest „ubóstwioną substancją rasy aryjskiej”<sup>42</sup>, jest on „Ludem Bożym” i przez to przeznaczonym przez Boga do uratowania ludzkości, której przetrwanie zależy od walki z Żydami.

Jak wielokrotnie w historii, Niemcy są w tej przemożnej walce miejscem decydującym. Jeśli nasz lud i nasze państwo padnie ofiarą krwiożerczego i chciwego żydowskiego ludu tyranów, to cały świat pogrąży się w sidłach tego pasożyta; jeśli Niemcy wyzwolą się z tego ucisku, to będzie można mówić o złamaniu największego niebezpieczeństwa dla ludów całego świata”<sup>43</sup>.

Walka o być albo nie być rasy aryjskiej przeciw jej „najbardziej przemożnemu przeciwieństwu”, przeciw Żydom, jest dla Hitlera walką o być albo nie-być niemieckiego narodu i tym samym ludzkości jako całości: „Jeśli za pomocą swego marksistowskiego wyznania wiary Żyd zwycięży nad ludami całego świata, to jego

<sup>36</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 334.

<sup>37</sup> Tamże, s. 335.

<sup>38</sup> Tamże, s. 351.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Co do wizji Hitlera na temat związku żydostwa z marksizmem por. też tamże, s. 69.

<sup>41</sup> Tamże, s. 703. Por. też tamże, s. 751: „W rosyjskim bolszewizmie musimy dostrzec podjętą przez żydostwo w XX wieku próbę objęcia panowania nad światem [...]. Niemcy są dziś następnym wielkim wojennym celem bolszewizmu. Potrzeba całej siły młodzieńczej idei misyjnej, aby nasz naród jeszcze raz poderwać w górę [...]”.

<sup>42</sup> C.-E. BÄRSCH, dz. cyt., s. 339.

<sup>43</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 703.

korona stanie się wieńcem pogrzebowym ludzkości<sup>44</sup>. W obliczu tej apokaliptycznej perspektywy Hitler nie pozostawia wątpliwości co do swych przekonań: „Dlatego wierzę dziś, że działam wedle zamysłu wszechmogącego Stworzyciela: broniąc się przed Żydem, walczę o dzieło Pana<sup>45</sup>. Aż do ostatniej rozstrzygającej walki pozostaje Hitlerowi najpierw tylko „żarliwa [...] prośba: «Wszechmogący Boże, błogosław dziś naszą broń; bądź tak sprawiedliwy, jak byłeś zawsze; osądź teraz, czy zasłużyliśmy na wolność; Panie, błogosław naszej walce!»<sup>46</sup>

### *Systematyczna ocena*

1. Zawarte w *Mein Kampf* rozumienie *religii* mieści się bez wątpienia w tradycji religii monoteistycznych. Według Hitlera, do istotnych treści religii należy przede wszystkim nieśmiertelność duszy i istnienie jakiejś „wyższej istoty”. Do jego koncepcji religii należy zatem zasadniczo pojęcie transcendencji i nie powinno się jej zbyt pośpiesznie redukować do czysto immanentnego rozumienia ludzkiego bytu. „Przekonanie o dalszym życiu po śmierci” jest według Hitlera istotne dla „religii w ujęciu aryjskim<sup>47</sup>”.

2. Pojęcie *Boga* u Hitlera obejmuje znaczące dla zachodniego myślenia biblijne wyobrażenie osobowego Boga działającego w historii. W ten sposób Hitler opisuje Boga jako dobrego Stwórcę i wszechmogącego Sędziego oraz może prosić Go o błogosławieństwo. Również Hitlera wyobrażenie boskiej Opatrzności pozostaje w nurcie tradycji zachodniej teologii i pobożności, które akcentują wszechwiedzę Boga oraz Jego możliwość kierowania losem świata i ludzi. Wola Boga manifestuje się według Hitlera w prawach natury, zgodnie z którymi ogół życia, całość ludzkiej historii, jest walką o byt poszczególnych ras. Wychodząc z tego wyobrażenia Hitler rozwija biologistyczno-rasistowskie pojęcie natury, zakorzenione w rasistowskim obrazie Boga.

3. Rasizm Boga wyraża się w światopoglądzie Hitlera w przekonaniu, że Bóg stworzył na swój obraz jedynie rasę aryjską, dlatego jej krzyżowanie się z innymi rasami należy określić jako grzech – i to grzech *pierworodny!* W rasie aryjskiej Hitler rozpoznaje najwyższe człowieczeństwo. To specyficzne pojęcie obrazu i podobieństwa Bożego nawiązuje do biblijnej antropologii, której pierwotny uniwersalny zasięg został jednak zredukowany do samej tylko rasy aryjskiej. Ponieważ stworzona na obraz Boga rasa znajduje swój historyczny wyraz zasadniczo w narodzie niemieckim, naród ów jawi się w religijnie przekształconej ideologii rasistowskiej Hitlera jako *lud wybrany Boga*, sam Hitler zaś jako *prorok Boga*, który zwiastuje niemieckiemu narodowi jego *credo* i wskazuje jego *przeznaczenie*. W tych religijnych wyobrażeniach znów jednoznacznie obecne są motywy biblijne.

<sup>44</sup> A. HITLER, *Mein Kampf*, dz. cyt., s. 69n.

<sup>45</sup> Tamże, s. 70.

<sup>46</sup> Tamże, s. 715.

<sup>47</sup> Tamże, s. 336.

4. Przeznaczenie narodu niemieckiego Hitler upatruje w walce z będącymi przeciwieństwem aryjczyków Żydami, którzy jako *personifikacja diabła* okazują się być równocześnie wrogami Boga. Wszystkie cechy podobnego Bogu aryjczyka są zaprzeczone w osobie Żyda. Jako „pasożyt na ciele innych ludów” zanieczyszcza on krew i przez markszystowsko-bolszewicką agitację usiłuje doprowadzić do załamania się społeczeństwa. Ostateczny cel międzynarodowego żydostwa stanowi według Hitlera wytępienie rasy aryjskiej, a przez to równocześnie totalne zniszczenie ludzkości.

5. Z rasowej wrogości pomiędzy aryjczykiem a Żydem, u której najgłębszych podstaw leży znany wszystkim monoteistycznym religiom dualizm między Bogiem a diabłem, Hitler wyprowadza, jako zgodną z naturą i tym samym chcianą przez Boga, konieczność walki ras, która w jego oczach nabiera wymiaru *apokaliptycznego rozstrzygnięcia*<sup>48</sup>. Dla rasy aryjskiej i tym samym dla narodu niemieckiego chodzi w tej walce o być albo nie być. Dlatego stawką tej walki jest los całej ludzkości. Ponieważ Bóg stworzył rasę aryjską na swój obraz, Hitler upatruje w starciu z rzekomym światowym, żydowsko-bolszewickim spiskiem, powierzona narodowi niemieckiemu bożą misję, walkę o „dzieło Pana” przeciw groźbie szatana.

6. Według światopoglądu Hitlera walka ras toczy się pod czujnym okiem Boga, który nieustannie ocenia, czy walczący w imię aryjskiej rasy naród niemiecki pozostaje godnym Jego błogosławieństwa. Aby odnieść wewnątrzświatowe, a równocześnie mające eschatologiczne znaczenie zwycięstwo, konieczna jest gotowość *ofiary* dla dobra narodu i rasy, tej cnoty, która według Hitlera jest bliższa aryjczykom bardziej niż jakiegokolwiek innej rasie.

Religijne wzorce interpretacji rzeczywistości w *Mein Kampf* jako *pojęcia* sytuują się w monoteistycznej tradycji historii religii. Owe wyobrażenie osobowego Boga, Jego osobowego przeciwnika diabła, rozumienie człowieka jako obrazu Boga, wizja ostatecznej walki o być albo nie być człowieka w kontekście biblijnej kategorii ofiary zastępczej, posiadają jednak w światopoglądzie Hitlera specyficzny kontekst, w którym pojedynczy człowiek oraz jego wieczne zbawienie zdają się nie grać żadnej roli. W skonstruowanym przez Hitlera religijnym systemie o wiele większe znaczenie ma koncepcja zbawienia rozumianego jako zwycięstwo ponadjednostkowej rasy w immanentnej, wewnątrzświatowej walce człowieka z posiadającym cielesny kształt złem. Fakt, że Hitler obstaje przy religijnym toposie nieśmiertelnej duszy w sensie indywidualnego życia po śmierci i przez to w swym religijnym systemie czyni miejsce dla jednostki, ukazuje, iż jego światopogląd czerpie z różnych religijnych źródeł, które jednak nie zawsze tworzą spójną całość.

<sup>48</sup> Por. K. VONDUNG, *Die Apokalypse in Deutschland*, München 1988, s. 207–209.



## 1.2. Religijne wzorce interpretacji rzeczywistości w mowach i proklamacjach Hitlera w dwóch ostatnich latach II wojny światowej

Po naszkicowaniu obrazu religijnych wzorców interpretacji rzeczywistości, które Hitler sformułował w *Mein Kampf*, zwróćmy naszą uwagę na pytanie, jakie religijne akcenty występują w mowach Hitlera z czasów wojny. Jak stwierdziliśmy, wojna jako apokaliptyczna walka stanowi centralny element, wręcz wewnętrzną konieczność religijnego systemu Hitlera. Dlatego nie może zaskakiwać, iż także w jego mowach wojennych pojawiają się przedstawione w *Mein Kampf*, istotne dla całego światopoglądu, religijno-teologiczne interpretacje świata<sup>49</sup>. Przypatrzmy się teraz oświadczeniom Hitlera z dwóch ostatnich lat jego rządów, ponieważ właśnie wówczas, gdy w sposób oczywisty decydował się los Trzeciej Rzeszy, jego religijne rozumienie wojny ukazuje się z całą swą ostrością.

### Bóg

Rzuca się w oczy, że problematyka Boga wyrażana jest w wojennych mowach Hitlera za pomocą terminu *Opatrzność*. *Opatrzność* nie jest czymś odrębnym od samego Boga, lecz określa sposób, w jaki „wszechmogący Pan Bóg”<sup>50</sup> czuwa nad przebiegiem wojny, w której wyraża się nadane przez Niego prawo ludzkiego bytu<sup>51</sup>.

Coraz bardziej pogarszającą się sytuację militarną Trzeciej Rzeszy Hitler interpretuje ciągle na nowo jako próbę, na którą niemiecki naród wystawiany jest przez boską *Opatrzność*, przez Boga, który w duchu *Mein Kampf* wciąż określany jest Stwórcą owego narodu<sup>52</sup>. Próby owe służą temu, by Bóg mógł przekonać się o sile woli i waleczności narodu niemieckiego oraz by w końcu mógł On wydać sprawiedliwy wyrok o jego prawie do życia. Bóg, jak stwierdzał Hitler, osądzi naród niemiecki na miarę jego zdolności do ofiar. Zgodnie z tym Hitler stwierdza w przemówieniu na Nowy Rok 1944:

---

<sup>49</sup> Aż do swych ostatnich chwil Hitler interpretował wojnę na gruncie własnego światopoglądu. Również jako dowódca wojskowy pozostał ideologiem: „Hitler i ludzie jego najbliższego kręgu faktycznie wierzyli w to, co robili. Byli przekonani, że działają na zlecenie Boga lub *Opatrzności*” (M. HESEMANN, dz. cyt., s. 17n; por. też RISSMANN, dz. cyt., s. 176). Przeciwnie K. VONDUNG, „*Gläubigkeit*” im *Nationalsozialismus*, art. cyt., s. 17, który „przypadkowe [*sic!*] odwoływanie się Hitlera i innych narodowych socjalistów do Boga lub do *Wszechmogącego*” zbywa jako „retoryczne frazesy lub propagandowe środki dla zwiedzenia słuchaczy”.

<sup>50</sup> M. DOMARUS, *Hitler. Reden und Proklamationen 1932–1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen II/2 1941–1945*, München 1965, 2212 (11 marca 1945 r.).

<sup>51</sup> „Może [...] się wydawać, jakoby *Opatrzność* reprezentuje planujący, celowo działający wymiar pewnego, w jakikolwiek sposób określonego boskiego bytu, podczas gdy Bóg jako podstawa wszystkiego bycia pozostaje statycznie w tle [...]. Jednakże, ów obraz nigdzie nie nabiera tyłu konkretnych kształtów, by mógł uchodzić za pewnik” (RISSMANN, dz. cyt., s. 63).

<sup>52</sup> A. HITLER, *Reden*, 2204 (24 lutego 1945 r.).

Naszą jedyną modlitwą do Pana Boga nie powinno być [to], by podarował nam zwycięstwo, lecz by nas sprawiedliwie wypróbował w naszej dzielności i w naszym poświęceniu, i według naszych ofiar. [...] Nasza ofiarność i nasze poświęcenie nie pozostaną dla niego zakryte. [...] Jego sprawiedliwość będzie nas tak długo wystawiać na próbę, aż będzie mógł On wydać wyrok. Naszym obowiązkiem jest troszczyć się o to, byśmy w Jego oczach nie okazali się zbyt mali, lecz byśmy doświadczyli tego łaskawego wyroku, który nazywa się „zwycięstwo” i tym samym oznacza życie<sup>53</sup>.

Bóg otrzymuje tutaj funkcję sędziego na miarę przekonań społecznego darwinizmu, „daruje [On] życie jako nagrodę dla tego, który walczy i broni się najdzielniej”<sup>54</sup>, podobnie jak „przez wszystkie czasy dawał [On] zwycięstwo temu, który był Go najbardziej godny”<sup>55</sup>. Z tego obrazu Boga Hitler wyciąga konsekwencje dla postawy, którą podczas toczącej się wojny naród niemiecki winien jest swemu „Panu Bogu”: „Wszchemogący, który w dotychczasowej życiowej walce prowadził nasz naród oraz go według zasług oceniał, nagradzał i oskarżał, powinien tym razem napotkać pokolenie ludzi, którzy są godni Jego błogosławieństwa”<sup>56</sup>. Te słowa kieruje Hitler jeszcze w Nowy Rok 1945 do żołnierzy znajdującego się w stanie coraz większego rozkładu Wehrmachtu. Zaś w mowie, którą tego samego dnia skierował do narodu niemieckiego, Hitler złożył w imieniu walczącej niemieckiej wspólnoty „uroczyste śluby wobec Wszchemogącego, iż także w nowym roku pozostaniemy Jemu wierni oraz będziemy niewzruszenie wypełniać nasz obowiązek, w trwałej jak skała wierze, iż nadchodzi godzina, w której zwycięstwo ostatecznie przypadnie tym, którzy są jego najgodniejsi: wielkoniemieckiej Rzeszy!”<sup>57</sup>

W teologicznie podbudowanych kategoriach próby i nagrody Hitler miał do dyspozycji dwa sposoby interpretacji przebiegu wojny, za pomocą których mógł w tę lub w inną stronę tłumaczyć każdą jej fazę, co już „z góry wykluczało wszelką samokrytyczną ocenę [jego] koncepcji i utopijnego celu”<sup>58</sup>.

### *Apokaliptyczna walka przeciw diablowi*

Ugruntowany w pseudoreligijnie zakamuflowanym dualizmie ras motyw walki pomiędzy podobnym Bogu aryjczykiem a uosabiającym diabła Żydem, który Hitler rozwinął w *Mein Kampf*, odnajdujemy w identycznym brzmieniu w jego mowach z lat 1944 i 1945. Hitler chciał przekonać naród niemiecki, że tocząca się wojna jest – ni mniej, ni więcej – kierowanym przez Opatrzność<sup>59</sup> „bezlitosnym bojem o być albo nie być, to znaczy o życie lub śmierć”<sup>60</sup>, o „przy-

<sup>53</sup> A. HITLER, *Reden*, 2074 (1 stycznia 1944 r.).

<sup>54</sup> Tamże, 2076 (1 stycznia 1944 r.).

<sup>55</sup> Tamże, 2076 (1 stycznia 1944 r.).

<sup>56</sup> Tamże, 2188 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>57</sup> Tamże, 2185 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>58</sup> RISSMANN, dz. cyt., s. 177.

<sup>59</sup> A. HITLER, *Reden*, 2186 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>60</sup> Tamże, 2185 (1 stycznia 1945 r.).

szłość naszej rasy”<sup>61</sup>, w którym stawką jest „wyniszczenie naszego narodu”<sup>62</sup>, „najstraszniejszy [...] los wszystkich czasów”<sup>63</sup>. Godzina przedstawianej w *Mein Kampf* apokaliptycznej konfrontacji, której stawką dla narodu niemieckiego jest egzystencja własna i rasy aryjskiej w ogóle, według Hitlera nadeszła nieodwołalnie. W „ogniu próby”<sup>64</sup> niemiecki naród ma się w oczach swego Stwórcy okazać godnym dalszej egzystencji. Winną tej złowrogiej sytuacji siłą, „której my to wszystko zawdzięczamy”, jest „żydowsko-narodowy wróg całego świata”, który próbuje „zniszczyć Europę i wyniszczyć jej ludy”<sup>65</sup>.

Teoria Hitlera, według której międzynarodowe żydostwo za pomocą bolszewickiego światopoglądu ma dążyć do wyniszczenia ludów Europy, znajduje nową pożywkę w chwili wybuchu wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu, przede wszystkim zaś od momentu przelomowej bitwy pod Stalingradem. Na początku 1944 roku Hitler interpretuje toczącą się wojnę jako „decydujący bój dwóch całkowicie przeciwnych światopoglądów”<sup>66</sup>, w którym „pytanie o uratowanie europejskich państw i poprzez to uratowanie Europy” przedstawiało się jako pytanie, „które może zostać rozstrzygnięte tylko i wyłącznie przez narodowo-socjalistyczny naród niemiecki i jego Wehrmacht oraz sprzymierzone z nim państwa. Ale gdyby Rzesza została złamana”, jak prorokował Hitler 30 stycznia 1944 roku w przemówieniu radiowym, „żadne inne państwo w Europie nie byłoby w stanie skutecznie odeprzeć tego nowego najazdu Hunów”<sup>67</sup>.

W końcowym etapie wojny, który Hitler charakteryzował jako „czas najtwardszej walki o swój los, jaka kiedykolwiek była toczona przez jeden naród”<sup>68</sup>, usilnie przekonywał on Niemców, że ich gotowość do ofiar zadecyduje o „przetrwaniu ich oraz całego kontynentu europejskiego”<sup>69</sup>. Do tego zadania naród niemiecki przeznaczony jest przez samego Boga. W przemówieniu radiowym z 30 stycznia 1945 roku Hitler podkreślał, że Bóg chce toczącej się wojny. Streszczając niejako swój światopoglądowo-religijny program z *Mein Kampf*, Hitler wyjaśniał: „Wszchemogący stworzył nasz naród. Broniąc [...] egzystencji [narodu], bronimy [...] dzieła [Boga]”<sup>70</sup>. Ten cytat zawiera w sobie przekonanie, że tocząca się wojna jest walką w po stronie Boga przeciw dia-

<sup>61</sup> A. HITLER, *Reden*, 2204 (24 lutego 1945 r.).

<sup>62</sup> Tamże, 2185 (1 stycznia 1945 r.). Por. też tamże, 1828n (30 stycznia 1942 r.): „Zdajemy sobie z tego sprawę, że wojna może się skończyć tylko wtedy, kiedy albo ludy aryjskie zostaną wytrzebione, albo żydostwo zniknie z Europy”.

<sup>63</sup> Tamże, 2196 (30 stycznia 1945 r.).

<sup>64</sup> Tamże, 2184 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>65</sup> Tamże, 2184 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>66</sup> Tamże, 2078 (1 stycznia 1944 r.).

<sup>67</sup> Tamże, 2082n (30 stycznia 1944 r.).

<sup>68</sup> Tamże, 2183 (1 stycznia 1945 r.). Por. też: tamże, 2179.

<sup>69</sup> Tamże, 2084 (30 stycznia 1944 r.).

<sup>70</sup> Tamże, 2196 (30 stycznia 1945 r.). Por. też: tamże, 2204 (24 lutego 1945 r.), gdzie Hitler „mówi [o] obowiązku obrony życia darowanego nam przez Stwórcę światów”.

błu<sup>71</sup>, że jest „świętą”<sup>72</sup> wojną. „Łaskawemu przewodnictwu Boga”<sup>73</sup> należy zawdzięczać, że narodowo-socjalistyczne Niemcy stanowią dla Europy zapórę przeciw „powodzi z wnętrza Azji”<sup>74</sup>.

### „Führer” i posłaniec Boga

Wychodząc z tych założeń, Hitler w swych mowach wojennych z lat 1944 i 1945 sięga do kolejnego, także obecnego w *Mein Kampf*, religijnego wzorca interpretacji w postaci motywu proroka i posłańca Boga. Ów motyw służy mu jako religijna legitymacja jego faktycznej roli w Trzeciej Rzeszy oraz jego osobistemu rozumieniu samego siebie jako *Führera* niemieckiego narodu. O ile jeszcze w *Mein Kampf* Hitler pojmował samego siebie jako osobę powołaną jedynie do tego, by stworzyć niemieckiemu narodowi jednolitą światopoglądową podstawę egzystencji i nauczyć go politycznego wyznania wiary, o tyle pod koniec wojny widzi siebie jako mianowanego przez Bożą Opatrzność *Führera*, który stoi na czele niemieckiego narodu w walce przeciw ucieleśnionemu złu. Ta zlecona mu misja wymagała od niego w minionych trzech dziesięcioleciach powzięcia decyzji, „jakie do tej pory żadnemu jeszcze śmiertelnikowi nie były pozostawione”<sup>75</sup>, o czym zapewniał jeszcze w swym „politycznym testamencie” z 29 kwietnia 1945 roku.

Jak podkreślał w czasie wojennych zmagani, sytuował się on jako *Führer* „całkowicie wewnątrz wspólnoty narodu”<sup>76</sup>. Poprzez to rozwijał obraz solidarnej wspólnoty, której religijne implikacje w świetle dotychczasowych wniosków widoczne są jak na dłoni: Posłaniec Boga nie oszczędza samego siebie, byle tylko wypełnić powierzoną mu misję. Religijny wymiar swego zadania Hitler szczególnie podkreślił po nieudanym zamachu na swoje życie 20 lipca 1944 roku. W mowie radiowej, którą skierował do narodu niemieckiego jeszcze tego samego dnia, interpretuje on niepowodzenie zamachu jako „potwierdzenie misji Opatrzności”<sup>77</sup>, które zobowiązuje go do poświęcenia życia tylko i wyłącznie dla narodu niemieckiego i jego historycznej walki:

Jakież to los spotkałby Niemcy, gdyby zamach [...] się powiódł, to mogą sobie wyobrazić chyba nieliczni – mówił Hitler – Ja sam dziękuję Opatrzności i memu

<sup>71</sup> Naprzeciw walczącego narodu niemieckiego stoi „diabelski sojusz między demokratycznym kapitalizmem i żydowskim bolszewizmem”, stwierdza Hitler 24 lutego 1945 r. (A. HITLER, *Reden*, 2205).

<sup>72</sup> Tamże, 2204 (24 lutego 1945 r.).

<sup>73</sup> Tamże, 2084 (30 stycznia 1944 r.).

<sup>74</sup> Tamże, 2195 (30 stycznia 1945 r.).

<sup>75</sup> Tamże, 2236 (29 kwietnia 1945 r.).

<sup>76</sup> Tamże, 2206 (24 lutego 1945 r.).

<sup>77</sup> Tamże, 2128 (20 lipca 1944 r.). W swym przemówieniu radiowym z 30 stycznia 1945 roku Hitler wrócił jeszcze raz do wydarzeń z 20 lipca 1944 roku i stwierdził: „[To], że Wszchemogący ochronił mnie w ów dzień, widzę jako potwierdzenie udzielonego mi zadania” (tamże, 2197 [30 stycznia 1945 r.]). Ten cytat w zestawieniu z przytoczonym powyżej sformulowaniem jeszcze raz pokazuje, że Hitler miał na myśli jeden i ten sam fenomen, kiedy mówił o Bogu, o Wszchemogącym, o „Panu Bogu” czy o Opatrzności.

Stworzycielowi nie dlatego, że mnie uratował – moje życie jest tylko troską i pracą dla mego narodu – ale kiedy dziękuję, to jedynie dlatego, że On dał mi możliwość, bym nadal mógł dźwigać tę troskę i postępować w mej pracy, na ile tylko w moim sumieniu i wobec mego sumienia potrafię to właściwie wytłumaczyć<sup>78</sup>.

Hitler był przekonany, że powodzenie zamachu na jego życie „pograżyło-by niemiecki naród w przerażeniu”<sup>79</sup>. Do roli *Führera*, do której czuł się wobec niemieckiego narodu powołany, należy także jego rozumienie samego siebie jako rzecznika i reprezentanta narodu przed Bogiem, jak to już w niniejszym szkicu wielokrotnie było podkreślane.

### *Wiara, łaska i błogosławieństwo*

Wyobrażenia na temat wiary, łaski i błogosławieństwa każdego religijnego systemu wewnątrznie zależą od obrazu Boga. Dotyczy to również światopoglądu Hitlera. Jego Bóg, jak już mogliśmy zauważyć, czuwa ze swoją Opatrnością nad walką o byt, którą toczą między sobą ludy i rasy świata, oraz udziela zwycięstwa tym, którzy okażą się tego najbardziej godni. Zgodnie z tym Hitler rozumiał wiarę przede wszystkim jako zaufanie, które w „życiowej walce”<sup>80</sup> wystawiony na próbę naród i jednostka pokładają w swej sile. Sam Hitler wyraźnie kreował siebie na „przenikniętego przez wiarę w nasz [niemiecki] naród” wodza<sup>81</sup>.

Pojęcie wiary u Hitlera zostało dodatkowo rozbudowane przez jego rozumienie łaski i błogosławieństwa. Wiara wyraża się zasadniczo w zaufaniu, iż gotowemu do ofiar narodowi „wszechmogący Bóg nie odmówi ostatecznie swego błogosławieństwa”<sup>82</sup>. Błogosławieństwo i łaska konkretyzują się jako zwycięstwo w ziemskiej walce i poprzez to jako dalsze trwanie narodu. W ówczesnej sytuacji wojennej to zwycięstwo było dla Hitlera związane z uratowaniem – mówiąc religijnie: ze *zbawieniem* – całej Europy od „żydowsko-bolszewickiego światowego spisku”, od szatańskiej mocy zła.

Chociaż Hitler w pojedynczych przypadkach wspominał także o prośbie o błogosławieństwo – gdy patetycznie zaklinał wspólnotę do walki: „Poprzez to, że budujemy jedną [...] zaprzysiężoną wspólnotę, możemy słusznie wystąpić przed Wszechmogącym i prosić Go o Jego łaskę i Jego błogosławieństwo”<sup>83</sup> – to jednak nie mogło mu chodzić o rozumienie błogosławieństwa i łaski jako niezасłużonych darów Boga. W jego religijnych wyobrażeniach łaska i błogosławieństwo oznaczają sprawiedliwą zapłatę za dokonany wysiłek w walce o byt. „Naszą jedyną modlitwą do Pana Boga – wołał Hitler – nie powinna

<sup>78</sup> A. HITLER, *Reden*, 2128 (20 lipca 1944 r.). „Opatrzność nie pozwoliła powieść się zbrodni”, podkreślał Hitler także w swym rozkazie dziennym, który w nocy z 20 na 21 lipca skierował do niemieckich oddziałów (tamże, 2129).

<sup>79</sup> Tamże, 2129 (20 lipca 1944 r.).

<sup>80</sup> Tamże, 2184 (1 stycznia 1945 r.).

<sup>81</sup> Tamże, 2206 (24 lutego 1945 r.).

<sup>82</sup> Tamże, 2212 (11 marca 1945 r.).

<sup>83</sup> Tamże, 2198 (30 stycznia 1945 r.).

być [prośba], by podarował nam On zwycięstwo, ale aby nas sprawiedliwie ocenił”<sup>84</sup>. Bóg osądza zachowania ludów i ras według rozumienia prawa natury w duchu społecznego darwinizmu, według którego nagrodzony, to znaczy błogosławiony będzie ten, który się wykazał w walce o byt, natomiast ten, kto „upadł”, to znaczy, kto w walce okazał słabość, ten „przemienie”, jak dobitnie stwierdza Hitler w mowie na 25 rocznicę założenia NSDAP 24 lutego 1945 roku<sup>85</sup>. „W historii upada tylko to, co objawia się jako zbyt słabe, a Bóg światów pomaga tylko temu, kto jest zdecydowany pomóc sam sobie”<sup>86</sup>. Hitler jest nieugięcie przekonany, że „Opatrzność nie zna miłosierdzia względem słabych, lecz [uznaje tylko] prawo życia dla zdrowych i silnych!”<sup>87</sup>

Adaptowane przez Hitlera z judeochrześcijańskiej tradycji pojęcia łaski, błogosławieństwa i miłosierdzia nabierają zatem w jego mowach i proklamacjach z dwóch ostatnich lat wojny treści dyktowanej przez zasady społecznego darwinizmu. *Łaska* oznacza życie, i to życie narodu; *błogosławieństwo* oznacza owego narodu „bycie na tym świecie”<sup>88</sup>, jego zwycięstwo w walce narodów i ras. Te znaczenia nie pozostawiają żadnej przestrzeni dla transcendencji i ludzkiej indywidualności. Religijne pojęcia łaski i błogosławieństwa są w radykalny sposób interpretowane immanentnie w kontekście rasizmu propagowanego tu przez społeczny darwinizm.

## 2. Religijne wzorce interpretacji rzeczywistości w listach pasterskich niemieckich biskupów czasu II wojny światowej

### 2.1. Prezentacja wypowiedzi biskupów

#### *Adolf Kardynał Bertram*

Arcybiskup wrocławski i przewodniczący ówczesnej Konferencji Episkopatu Niemiec, Adolf Kardynał Bertram, kierował w latach 1933–1945 liczne listy pasterskie do swych diecezjan, w których stale pojawiała się religijna interpretacja wydarzeń toczącej się wojny.

Wojnę określał Bertram nie tylko w dzień jej wybuchu jako „straszną plagę” (w domyśle: boską)<sup>89</sup>, takie rozumienie obecne było w jego wypowiedziach aż do

<sup>84</sup> A. HITLER, *Reden*, 2074 (1 stycznia 1944 r.).

<sup>85</sup> Tamże, 2204n (24 lutego 1945 r.).

<sup>86</sup> Tamże, 2212 (11 marca 1945 r.).

<sup>87</sup> Tamże, 2204 (24 lutego 1945 r.).

<sup>88</sup> Tamże, 2196 (30 stycznia 1945 r.).

<sup>89</sup> A. BERTRAM, *Hirtenbriefe und Hirtenworte*, bearbeitet von W. Marschall (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands 30), Köln–Weimar–Wien, 2000, s. 730 (nr 199; 1 września 1939 r.).

końca wojny<sup>90</sup> i budowało podstawy dla przedstawionej poniżej religijnej interpretacji rzeczywistości. W perspektywie politycznej Bertram upatrywał w wojnie decydującą walkę, w której „ludy Europy [walczą] o swe miejsce w świecie”<sup>91</sup>. Od rozpoczęcia wojny przeciw Związkowi Sowieckiemu Bertram zyskał wyraźny obraz wroga: był nim ateistyczny światopogląd *bolszewizmu*. Z tego powodu walka przeciw owemu „najgorszemu wrogowi, wrogowi wiecznego zbawienia”<sup>92</sup>, nabrała w oczach wrocławskiego kardynała religijnego wymiaru walki przeciw ucieleśnionej bezbożności. W tym kontekście podkreśla on, że szczególnie chrześcijanin w obronie swej religii musi być gotowy do każdej ofiary<sup>93</sup>.

Pojęcie *ofiary* jest, jak powszechnie wiadomo, centralnym pojęciem chrześcijańskiej nauki o zbawieniu, według której Jezus Chrystus przez swą mającą charakter ofiary zastępczej śmierć na krzyżu zgładził grzechy ludzkości, a w sakramencie Eucharystii tę ofiarę ciągle na nowo uobecnia. Ta tradycyjna teologia ofiary i połączona z nią idea naśladowania Chrystusa stoją w tle wojennych kazań i listów pasterskich kardynała Bertrama. Jak wyjaśniał kilka dni po rozpoczęciu wojny, żołnierze Wehrmachtu są „tymi, którzy dla nas składają swe życie na wojnie jako ofiarę Bogu”<sup>94</sup>. Dlatego też, jak podkreśla w styczniu 1942 roku, trzeba z pełnym „podziwem” dla „bezprzykładowych czynów zbrojnych naszych żołnierzy” pochylić się w „bojaźni [...] przed tymi, którzy przez swoje rany umożliwili [osiągnięte] sukcesy, a w szlachetnym bólu i z wewnętrzną modlitewną prośbą upamiętniamy poległych bohaterów, którzy naszemu państwu oddali swą krew i życie”<sup>95</sup>.

W oczy rzuca się pojmowanie żołnierskiej śmierci jako zastępczej ofiary z własnej krwi i życia „dla naszego państwa” lub też – jak pisze Bertram 29 czerwca 1942 roku – „na okup [...] dla zbawienia ludu i ojczyzny”<sup>96</sup>. Żołnierska śmierć otrzymuje tu niemożliwy do przeoczenia wymiar chrystologiczny: jak Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi i w ten sposób dokonał zbawienia świata, tak i żołnierz przez swą zastępczą ofiarę z życia „przy okazji obrony Niemiec przeciw bezbożnemu bolszewizmowi”<sup>97</sup> przyczynia się do „zbawienia

<sup>90</sup> Tak na przykład A. BERTRAM, dz. cyt., s. 811 (nr 220; 16 listopada 1941 r.); tamże, s. 847 (nr 229; 22 września 1942 r.); tamże, s. 875 (nr 237; 1 sierpnia 1943 r.).

<sup>91</sup> A. BERTRAM, dz. cyt., s. 784 (nr 212; 10 listopada 1940 r.). Na temat postrzegania wojny jako ostatecznego, apokaliptycznego rozstrzygnięcia por. też tamże, s. 798 (nr 216; 25 sierpnia 1941 r.).

<sup>92</sup> Tamże, s. 912 (nr 245; 5 maja 1944 r.). Por. też tamże, s. 829 (nr 223; 12 marca 1942 r.); tamże, s. 846 (nr 229; 22 września 1942 r.); tamże, s. 849 (nr 230; 1 listopada 1942 r.).

<sup>93</sup> Ta myśl stoi w tle słów A. BERTRAMA, dz. cyt., s. 923 (nr 249; 1 grudnia 1944 r.): „Katolicycy żołnierze, którzy w tych pięciu latach wojny wstąpili do służby wojskowej, wiedzieli i czuli: chodzi o jedną *[sic!]* walkę o wolność Niemiec i o ochronę chrześcijaństwa w ojczyźnie”.

<sup>94</sup> Tamże, s. 736 (nr 201; 14 września 1939 r.).

<sup>95</sup> Tamże, s. 817 (nr 222; 21 stycznia 1942 r.).

<sup>96</sup> Tamże, s. 841 (nr 227; 29 czerwca 1942 r.).

<sup>97</sup> Tamże, s. 859 (nr 233; 11 lutego 1942 r.).

narodu”. Ów chrystologiczny wymiar Bertram dosłownie podkreśla w oświadczeniu w październiku 1944 roku, kiedy to żołnierską śmierć umieszcza w bezpośrednim związku z naśladowaniem Chrystusa. Żołnierze, jak zapewnia, ze swą „odwagą wobec ofiary”<sup>98</sup> wstępują „w ślady tego, który w słowach «Weź swój krzyż i pójdz za Mną» wymaga bohaterskiej odwagi”<sup>99</sup>. „W znaku krzyża żyć, walczyć i umrzeć, to jest naprawdę chrześcijańskie, naprawdę katolickie”<sup>100</sup>. Ponad rok wcześniej Bertram z tryumfalnym patosem stwierdza: „Gdziekolwiek w Rosji, Francji, Afryce czy w innych krajach prosty drewniany krzyż oznacza godny bohatera grób naszego poległego za chrześcijańskie Niemcy żołnierza, tam znajduje się symbol tej postawy, o której Zbawiciel rzekł: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swe życia za swych braci»”<sup>101</sup>.

Obok chrystologicznych podstaw pojęcie ofiary u Bertrama było kształtowane przez ludowy patriotyzm i przez ideał bohaterskiego żołnierza. Dopiero w chrześcijaństwie, jak stwierdza Kardynał, „ofiary wojny za ojczyznę [zyskują] wyższą wartość”<sup>102</sup>, gdyż, jak podkreślił Kardynał już przy okazji wybuchu wojny, „każda ofiara w służbie obowiązku” jest „zapisana [...] w księdze wiecznego życia”<sup>103</sup>. Ofiara żołnierzy jest „tym większa [...], z im większą radością wiary dostrzegają oni w powołaniu do służby wojskowej zrzucenie Boga”<sup>104</sup>.

Wraz z pojęciami *wyroków* i *Opatrzności Boga* dany jest kolejny religijny wzorzec interpretacji rzeczywistości, który spotykamy w listach pasterskich Bertrama z lat 1939–1945 niemal na każdej ich stronie. Chrześcijanin, o tym wydaje się być Bertram przekonany, „także w najmroczniejszym czasie widzi [czuwając] nad wszystkim ukryte rządy Bożej Opatrzności. Zaiste zakryte są przed naszymi oczami rządy wszechwiedzącego Boga, który w niezgłębiany sposób określa ostateczne cele człowieka”<sup>105</sup>. To „Bożej Opatrzności” jest zastrzeżone, „na jakich drogach się powinny wypełnić zamiary boskiego planu w stawianiu się ludów i w życiu jednostek”<sup>106</sup>. Także te ofiary, których wojna wymagała zarówno na liniach frontu, jak i w walce z nalotami alianckimi na terenie Rzeszy, „Boża Opatrzność [ujęła] w swój odwieczny plan”<sup>107</sup>, co Bertram podkreślił kilka dni

<sup>98</sup> A. BERTRAM, dz. cyt., s. 847 (nr 229; 22 września 1942 r.).

<sup>99</sup> Tamże, s. 911 (nr 247; Anfang Oktober 1944 r.).

<sup>100</sup> Tamże, s. 911 (nr 247; Anfang Oktober 1944 r.).

<sup>101</sup> Tamże, s. 860 (nr 233; 11 lutego 1943 r.). Por. też: tamże, s. 865 (nr 234; 1 marca 1943 r.).

<sup>102</sup> Tamże, s. 860 (nr 233; 11 lutego 1943 r.).

<sup>103</sup> Tamże, s. 729 (nr 199; 1 września 1939 r.). „W chwalebnym różańcu spoglądamy jednak w górę ku niebieskiej zapłacie, jaką Boża Opatrzność będzie nagradzać wszystkie poniesione w szlachetnym usposobieniu ofiary wojny” (tamże, s. 736 [nr 201; 14 września 1939 r.]).

<sup>104</sup> Tamże, s. 859 (nr 233; 11 lutego 1944 r.).

<sup>105</sup> Tamże, s. 759 (nr 207; 10 stycznia 1940 r.). Na temat „Bożej Opatrzności” por. też: tamże, s. 745 (nr 202; 15 października 1939 r.); tamże, s. 765 (nr 207; 10 stycznia 1940 r.); tamże, s. 790 (nr 213; 18 stycznia 1941 r.).

<sup>106</sup> Tamże, s. 772 (nr 208; 21 kwietnia 1940 r.).

<sup>107</sup> Tamże, s. 860 (nr 233; 11 lutego 1943 r.).



po kapitulacji niemieckiej VI armii pod Stalingradem. Za takimi wypowiedziami stoi nie fatalizm, ale historyczno-teologicznie ugruntowane zaufanie, że Bóg w swej dobroci i wszechwiedzy „z miłością czuwa nad losem ludów”<sup>108</sup>.

W kontekście pojęcia Bożej Opatrzności znajdziemy tak u Hitlera, jak i u Bertrama pojęcie *próby*. Dni wojennych doświadczeń są dla Bertrama zapisanymi „w planie Boga [...] decydującymi dniami próby”<sup>109</sup>, i to „najcięższymi [...] próbami ludu i każdej jednostki”<sup>110</sup>. Od lata 1943 roku pojawia się u niego także wyobrażenie, że wojna jest „karzącym sądem Boga nad wszystkimi ludami”<sup>111</sup>. Dlatego w coraz cięższej walce z alianckimi nalotami bombowymi polecał on wiernym: „Liczne ofiary i niedostatki, które wojna na nas już nałożyła i jeszcze będzie nakładać, chcemy dzielnie [i] z wytrwałością znosić i ofiarować Bogu jako dzieło pokutne za popełnione błędy i grzechy”<sup>112</sup>. Kiedy nieodwołalnie zbliżała się militarna klęska Rzeszy, a kraj przedstawiał obraz spustoszenia, w marcu 1945 roku Bertram stawia pytanie: „Jak Bóg mógł dopuścić do straszliwego cierpienia tej wojny ludów, które dzisiaj ciąży na narodach?”, po czym sam odpowiada na ten dręczący problem, wskazując na Bożą Opatrzność: „Zamiarów Boga nie przenikniemy. U Boga cierpienia tej wojny są drogą do nowego czasu. «Moje drogi nie są waszymi drogami», tak mówi Pan. Ale my, ukochani diecezjanie, musimy pełni zaufania spoglądać na Bożą Opatrzność, która prowadzi nas tak ciernistymi drogami”<sup>113</sup>.

Pełna zaufania *modlitwa* o Bożą *laskę* i o *błogosławieństwo* zajmują w wypowiedziach Bertrama z czasów wojny całkiem centralne miejsce. W swych listach pasterskich kardynał wielokrotnie prosi Boga o „błogosławiony pokój dla narodu i ojczyzny”<sup>114</sup> oraz „szczęśliwy dla dobra naszej ojczyzny wynik wojny i pokojowe ukształtowanie relacji wszystkich narodów ziemi”<sup>115</sup>. Jak pogodzić zwycięstwo Rzeszy z pokojowym ukształtowaniem relacji międzynarodowych, o tym Bertram nie wspomina, można założyć, że jego poglądy na ten temat były mało ukształtowane. Obok modlitw o pokój Bertram formułował także ciągle na nowo modlitwy w intencji walczących na froncie żołnierzy. W jednej z homilii mówił, iż chrześcijaństwo musi rozumieć siebie jako złączoną z armią dzielnych żołnierzy armię modlących się, „obydwie złączone w wołaniu «nasza pomoc w imieniu Pana!»”<sup>116</sup>

<sup>108</sup> A. BERTRAM, dz. cyt., s. 782 (nr 212; 10 listopada 1940 r.).

<sup>109</sup> Tamże, s. 770 (nr 208; 21 kwietnia 1940 r.).

<sup>110</sup> Tamże, s. 811 (nr 220; 16 listopada 1941 r.).

<sup>111</sup> Tamże, s. 876 (nr 237; 1 sierpnia 1943 r.). Bertram w tym samym tekście mówi dalej: „Lecz jednostki cierpią jednak nie z powodu osobistej winy, ale jako członki swego narodu”.

<sup>112</sup> Tamże, s. 904 (nr 245; 5 maja 1944 r.).

<sup>113</sup> Tamże, s. 930 (nr 251; 25 marca 1945 r.).

<sup>114</sup> Tamże, s. 736 (nr 201; 14 września 1939 r.). Por. też: tamże, s. 755 (nr 204; 26 listopada 1939 r.); tamże, s. 774 (nr 209; 5 czerwca 1940 r.).

<sup>115</sup> Tamże, s. 808 (nr 218; 21 września 1941 r.). 10 stycznia 1940 roku Bertram modlił się, „by wojna skończyła się błogosławionym dla Niemiec i Europy pokojem” (tamże, s. 758 [nr 207; 10 stycznia 1940 r.]).

<sup>116</sup> Tamże, s. 769 (nr 208; 21 kwietnia 1940 r.).

Bertram domagał się modlitw, „które w ręku anioła zjednoczą wojsko i ojczyznę”<sup>117</sup>, albowiem tam, „gdzie modlitwa w ocieplający sposób łączy życie z Bogiem, tam nie ma miejsca w sercu na szemranie i wątpienie”<sup>118</sup>. Poprzez takie sformułowania Bertram wniósł istotny wkład w religijną gloryfikację wojny. W nawiązaniu do tzw. *Kirchenkampf*, czyli toczonej przez narodowych socjalistów walki z Kościołem wewnątrz Trzeciej Rzeszy, napomina pochodzących z jego diecezji żołnierzy Wehrmachtu: „[W]asza ofiara w tej wojnie powinna być równocześnie modlitwą za naszą Ojczyznę, aby Bóg zachował nasz lud od otwartych i ukrytych ataków na Chrystusa i Jego Kościół”<sup>119</sup>. Choć niemiecki Episkopat w niezliczonych oświadczeniach ciągle skarżył się na narodowych socjalistów za ich walkę przeciw Kościołowi, Bertram w nawiązaniu do Listu do Rzymian (rozdział 13) upatrywał wypełnienie boskiej woli w tym, „że modlimy się za władzę państwową”<sup>120</sup>, „za mężczyzn, którzy powołani są do kierowania losem Niemiec”<sup>121</sup>.

### *Clemens August Graf von Galen*

Ówczesny biskup diecezji Münster, Clemens August Graf von Galen, był jednym z najostrzejszych krytyków narodowosocjalistycznej walki w Kościele i m.in. z tego powodu jest „chyba najsłynniejszym niemieckim biskupem XX wieku”<sup>122</sup>. Gdziekolwiek zauważał ograniczanie lub w ogóle znoszenie praw Kościoła przez totalitarną politykę wewnętrzną narodowych socjalistów, tam odważnie podnosił słowo protestu. Jego energiczny protest przeciw polityce eutanazji, w którym nieustannie powoływał się na głoszone przez Kościół katolicki prawo naturalne<sup>123</sup>, przyniosło mu przydomek „Lwa z Münster”. Jednak w całej jego opozycyjnej działalności przeciw narodowym socjalistom jako „wrogom we wnętrzu kraju”<sup>124</sup>, na próżno szukać gruntownej krytyki wojny. Także w jego kazaniach i listach pasterskich z czasów wojny znajdują się religijne wzorce interpretacji rzeczywistości, za pomocą których próbował tłumaczyć swoim die-

<sup>117</sup> A. BERTRAM, dz. cyt., s. 848 (nr 230; 1 listopada 1942 r.).

<sup>118</sup> Tamże, s. 790 (nr 213; 18 stycznia 1941 r.).

<sup>119</sup> Tamże, s. 809 (nr 219; 29 września 1941 r.). Por. tę samą myśl u A. BERTRAMA, s. 773 (nr 208; 21 kwietnia 1940 r.): „Zatem chcemy, kochani diecezjanie, ślać nasze modlitwy ku niebu za naszych dzielnych żołnierzy, aby Bóg ich chronił, aby zachował ich ramię mocnym [...], aby prowadził ich do szczęśliwego końca, a wszystek trud i ofiary – od niektórych także ofiarę życia – przyjął jako modlitwę za naród i ojczyznę, i za przyszłość Królestwa Chrystusa w narodzie niemieckim”.

<sup>120</sup> Tamże, s. 772 (nr 208; 21 kwietnia 1940 r.).

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> K. REPGEN, dz. cyt., s. 431.

<sup>123</sup> Na przykład C.A. GALEN, *Akten, Briefe und Predigten 1933–1946*, cz. II: 1939–1946, bearbeitet von P. Löffler (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 42), Paderborn–München–Wien–Zürich <sup>2</sup>1996, 963n (nr 373; 13 grudnia 1942 r.), gdzie dosłownie domaga się on „uznania odwiecznego, danego przez Boga wraz z ludzką naturą prawa” za „jedyną pewną podstawę” właściwego stosunku chrześcijanina do władzy i pokojowego współżycia każdej wspólnoty.

<sup>124</sup> Tamże, s. 855 (nr 336; 20 lipca 1941 r.).

cezanom wydarzenia wojny, a które nie wykazują żadnych jakościowych różnic wobec interpretacji, które spotkaliśmy w wypowiedziach kard. Bertrama.

Galen sięga zatem do chrześcijańskiego pojęcia *ofiary* i za jego pomocą religijnie wywyższa żołnierską śmierć. Jak wyjaśniał w maju 1940 roku, żołnierze składają „ofiarę za naród i ojczyznę, z niewzruszoną świadomością, że Ojciec w niebie, który dał nam życie, po ziemskim byciu udzieli wiernym wojownikom korony życia wiecznego”<sup>125</sup>. Takie słowa były odpowiednie, aby wzmocnić wojenne morale katolików, co mogło być także zamiarem biskupa. Ciągłe podejmowana przez von Galena była, podobnie jak u Bertrama, chrystologicznie wywyższana myśl ofiary zastępczej. Wdzięczny za dokonania Wehrmachtu i gloryfikujący żołnierską śmierć woła on do swych diecezjan w Boże Narodzenie 1940 roku: „Boże Narodzenie w drugim roku wojny! W niektórych rodzinach cichy smutek dotyka tej bożonarodzeniowej radości: brakuje tego, który wcześniej klękał z wami przed szopką! On ofiarował za nas swoje życie!”<sup>126</sup>

Walka i ofiarowanie swego życia dla narodu i ojczyzny były dla von Galea chrześcijańskim obowiązkiem, którego nie kwestionował także na gruncie swej fundamentalnej opozycji wobec prowadzonej przez narodowych socjalistów walki z Kościołem.

[My] chrześcijanie – jak wyjaśniał – nie robimy rewolucji! Będziemy dalej wiernie czynić naszą powinność, w posłuszeństwie wobec Boga, z miłości do naszego niemieckiego narodu i ojczyzny. Nasi żołnierze będą walczyć i umierać za Niemcy: ale nie za tych ludzi, którzy przez swe okrutne postęпки wobec naszych zakonników [...] ranią nasze serca [...]. Nadal walczymy dzielnie przeciw zewnętrznemu wrogowi. Przeciw wrogowi wewnątrz, który nas dręczy i w nas uderza, nie możemy walczyć bronią. Pozostaje nam tylko jeden środek walki: mocne, uporczywe, twarde trwanie!<sup>127</sup>

Ofiarowanie siebie ojczyźnie tłumaczył von Galen czysto religijnie, nie pytając przy tym wcale o moralną legitymację wojny i o władzę tych, którzy ją toczyli. Miłość do Ojczyzny, stwierdza biskup z Münster, jest przykazaniem Bożym. Powołując się na Tomasza z Akwinu wyjaśnia, że „żołnierska śmierć w wiernym wypełnianiu obowiązku” stoi „w [swej] wartości i godności całkiem blisko męczeńskiej śmierci za wiarę”<sup>128</sup>. Dlatego też „chrześcijańskim żołnierzom, którzy w posłuszeństwie Bogu, z miłości do Ojczyzny oddają swe życie, będzie udzielona wieczna chwała i nagroda, całkiem podobnie jak świętym męczennikom”<sup>129</sup>.

Ponieważ świadectwo krwi od zarania chrześcijaństwa rozumiane jest jako naśladowanie ukrzyżowanego Chrystusa, u von Galena pojawia się za-

<sup>125</sup> C.A. GALEN, dz. cyt., s. 769 (nr 297; 12 maja 1940 r.).

<sup>126</sup> Tamże, s. 811 (nr 320; 17 grudnia 1940 r.).

<sup>127</sup> Tamże, s. 859 (nr 336; 20 lipca 1941 r.).

<sup>128</sup> Tamże, s. 970 (nr 377; 25 lutego 1943 r.).

<sup>129</sup> Tamże, s. 970 (nr 377; 25 lutego 1943 r.). Por. też: tamże, s. 1042 (nr 407; 1 lutego 1944 r.).

tem to samo chrystologicznie konotowane pojęcie ofiary, które spotkaliśmy u kard. Bertrama. Danina z własnego życia, którą ponoszą żołnierze, była w oczach von Galena i Bertrama tym bardziej wartościowa, im wyraźniejszy stawał się wraz z wojną przeciw Związkowi Sowieckiemu od czerwca 1941 roku dostrzegany w „bolszewizmie” i „bezbożnym komunizmie”<sup>130</sup>, w ich „błuznierczych naukach i zbrodniach”<sup>131</sup> obraz wroga, przeciw któremu katolickie myślenie z całą siłą musiało się bronić<sup>132</sup>. W propozycji wspólnego słowa pasterskiego niemieckiego Episkopatu von Galen określał obronę chrześcijaństwa jako „bytową walkę naszego narodu”<sup>133</sup>. Katolików wzywał do tego, by w modlitwie prosili: „niech ramię wszechmogącego Boga umacnia naszych żołnierzy do odparcia przemożnego zalania przez bolszewizm”<sup>134</sup>.

W ten sposób dochodzimy do obrazu *Boga*, który leży u podstaw interpretacji wojny, z jaką biskup z Münster zwracał się do diecezjan. Cytowana wypowiedź z listu pasterskiego z 1 lutego 1944 roku pokazuje, że mamy tu do czynienia z tym samym obrazem Boga, który obecny jest w wypowiedziach Bertrama, a który wywodzi się z tradycji judeo-chrześcijańskiej: wszechmogący Bóg jako Pan historii czuwa także nad przebiegiem wojny, człowiek zaś może się do Niego zwrócić w modlitwie i prosić o Jego „pomoc”<sup>135</sup>. W czerwcu 1940 roku, po podboju Francji, von Galen wyznaje z wyraźną wdzięcznością: „Właśnie teraz wszyscy czujemy się przynaglenni, [by] we wspólnych pieśniach wdzięczności otwarcie zanieść nasze hołdy Panu Bogu, który dał naszym żołnierzom siłę i odwagę, by osiągnęli to chwalebne zwycięstwo, które doprowadziło do zakończenia walk we Francji i przez to obudziło nadzieję na rychły pokój”<sup>136</sup>.

Wszechobecne u Bertrama pojęcie *Bożej Opatrzności* nie pojawia się w przemowach von Galena wprawdzie bezpośrednio, jest jednak obecne treściowo, gdy nazywa on Boga „Kierującym bitwami”<sup>137</sup>, gdy dopatruje się w zniszczeniu niemieckich miast przez alianckie lotnictwo „Bożego dopustu”<sup>138</sup>, gdy w tym kontekście mówi o „woli Boga”<sup>139</sup>, o Jego „zrządzeniach i wyrokach”<sup>140</sup>. Po kapitulacji wojsk niemieckich pod Stalingradem, na początku Wielkiego Postu w 1943 roku, będąc pod wrażeniem licznych ofiar „spośród wszystkich narodów, które uwikłane są w wojnę”, von Galen tak mówił o losie jednostki: „Bóg

<sup>130</sup> C.A. GALEN, dz. cyt., s. 907 (nr 348; 19 września 1941 r.).

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> Tamże, s. 902 (nr 348; 19 września 1941 r.).

<sup>133</sup> Tamże, s. 946 (nr 367; 15 marca 1942 r.).

<sup>134</sup> Tamże, s. 1033 (nr 407; 1 lutego 1944 r.). Por. też: tamże, Anm. 3.

<sup>135</sup> Tamże, s. 902 (nr 348; 14 września 1941 r.).

<sup>136</sup> Tamże, s. 791 (nr 308; 26 czerwca 1940 r.).

<sup>137</sup> Tamże, s. 907 (nr 348; 14 września 1941 r.).

<sup>138</sup> Tamże, s. 984, 987 (nr 382; 4 lipca 1943 r.).

<sup>139</sup> Tamże, s. 1077 (nr 428; 24 października 1944 r.). Por. też: tamże, s. 987 (nr 382; 4 lipca 1944 r.): „Ale nie moja, lecz Twoja wola niech się dzieje!” Podobnie tamże, s. 1076 (nr 428; 29 października 1944 r.).

<sup>140</sup> Tamże, s. 1077 (nr 428; 24 października 1944 r.).

prowadzi ją z tą ojcowską dobrocią i miłością, która nawet ptaki niebieskie karmi i lilie polne przyodziewa”<sup>141</sup>.

Od roku 1943 coraz częściej pojawia się w kazaniach von Galena zagadnienie teodycei. „Dlaczego, o Boże, dopuszczasz to?”<sup>142</sup>, pyta niemiecki biskup, by zaraz stwierdzić bezzasadność takich pytań: „Czy my mamy prawo tak pytać? Niejako wzywać Boga do wytłumaczenia się i wymagać odpowiedzi? On jest Panem!”<sup>143</sup> Poprzez to, że von Galen nie akceptuje myśli o jakimkolwiek wytłumaczeniu roli Boga w rozgrywającej się tragedii wszechobecnego cierpienia, dostarcza on równocześnie teologicznego wyjaśnienia obecnej wojny, porównywalne do zawołania „Bóg tego chce!”, którym Bernard z Clairvaux argumentował za drugą krucjatą. Ta tendencja jeszcze się zaostrza, gdy religijnie interpretuje on wojnę jako „zadośćuczynienie za nasze grzechy, za grzechy naszego narodu, za grzechy świata”<sup>144</sup>, popełniane w tej bezbożnej epoce. Także z tego powodu von Galen sytuuje się w kwestii opracowania pytania teodycei w tym samym miejscu, co kardynał Bertram.

### *Kardynał Michael von Faulhaber i biskupi bawarscy*

Jako arcybiskup diecezji Monachium-Fryzyinga i przewodniczący Bawarskiej Konferencji Episkopatu, Michael von Faulhaber był jednym z liczących się reprezentantów niemieckich biskupów swego czasu i może uchodzić za jednego z głównych autorów wspólnego listu bawarskich biskupów, którym poniżej się zajmujemy. Jak będzie to ukazane, w swych stosunkowo krótkich wypowiedziach monachijski kardynał posługuje się w gruncie rzeczy tym samym repertuarem religijnej interpretacji wojennych wydarzeń co kard. Bertram i bp von Galen.

Chrystologicznie naznaczone pojęcie *ofiary* dochodzi do głosu we wspólnym słowie pasterskim bawarskich biskupów z lipca 1941 roku, gdzie stwierdzone jest, że żołnierze mają „w krzyżu odnajdować siłę [...], by urzeczywistnić zbawcze słowo: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15,13)”<sup>145</sup>. Przewodnia idea na rok 1944, którą von Faulhaber pokrzepia biorących udział w wojnie seminarzystów i duchownych swej die-

<sup>141</sup> C.A. GALEN, dz. cyt., s. 970 (nr 377; 25 lutego 1943 r.).

<sup>142</sup> Tamże, s. 984n (nr 382; 4 lipca 1943 r.).

<sup>143</sup> Tamże, s. 984n (nr 382; 4 lipca 1943 r.). Podobnie tamże, s. 1038n (nr 407; 1 lutego 1944 r.): „Czy mamy prawo odważyć się pytać: Dlaczego? Czy mamy prawo próbować wniknąć w tajemnicze plany boskiej mądrości [...]? [...] Odgłos morderczej wojny [...], który dziś brzmi we wszystkich krajach, z niego mówi do nas Bóg, jak kiedyś przez proroka Izajasza. Bóg mówi: «Ja jestem Panem [...]»”. Podobnie tamże, s. 1033 (nr 407; 1 lutego 1944 r.).

<sup>144</sup> Tamże, s. 987 (nr 382; 4 lipca 1943 r.). Podobnie tamże, s. 986 (nr 382; 4 lipca 1943 r.): „Zapłatą za grzech jest śmierć» (Rz 6,23). [...] To jest jedyne zadowalające, ale też prawdziwe i przez Boga poręczone wyjaśnienie dla całego cierpienia i nieszczęścia, które nas na ziemi trapi”. Por. też: tamże, s. 1043 (nr 407; 1 lutego 1944 r.).

<sup>145</sup> *Akten Kardinal Michael von Faulhabers 1917–1945*, cz. II: 1935–1945, bearbeitet von L. VOLK (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 26), Mainz 1978, s. 781 (nr 823; 12 sierpnia 1941 r.).

cezji, zawiera się w wezwaniu: „Gotowi do ofiary i wierni!”<sup>146</sup> Bawarscy biskupi nadają żołnierskiej ofierze życia na wojnie głęboko chrześcijański wymiar, podkreślają oni także konieczność wypełnienia obowiązku wobec Boga i Ojczyzny, przed czym nie może powstrzymać nawet śmierć: polegli żołnierze, stwierdzają biskupi w odniesieniu do Mt 15,21 par., „w chrześcijańskiej wierze i katolickiej miłości oraz w niemieckiej wierności oddali Bogu [...], co do Boga należy, i swej Ojczyźnie to, czego miłość i obowiązek posłuszeństwa wymagają”<sup>147</sup>.

Podobnie jak u przedstawionych powyżej dwóch reprezentantów niemieckiego Episkopatu, także u von Faulhabera pojawia się wraz z wybuchem walk przeciw Związkowi Sowieckiemu apokaliptyczne rozumienie wojny<sup>148</sup> jako *walki przeciw bolszewizmowi*, jako prawdziwe „zmaganie się z wrogiem świata”<sup>149</sup>. Podobnie i wyobrażenia *Boga* oraz *Jego Opatrzności* posiadają u Faulhabera tę samą co u Bertrama i von Galena treść. „Nie popadajcie”, woła bawarski kardynał w 1942 roku, „jak wielu waszych towarzyszy, w fatalizm, w wiarę w przypadek i los, zachowajcie w sobie wiarę w osobową Opatrzność, która każdego z osobna zna po imieniu i wie także o każdym wróble, który spada z dachu”<sup>150</sup>. Tak rozumiane „wyroki Opatrzności”<sup>151</sup> mają być z pełnym zaufaniem przyjęte, a spokojne „«Tak» dla wszystkich rządzeń Opatrzności”<sup>152</sup> są najlepszą postawą w aktualnej sytuacji.

Wychodząc od pojęcia Bożej Opatrzności von Faulhaber ukazuje *modlitwę* jako centralne zadanie czasu. W obliczu „podwójnie koniecznego pokoju obywatelskiego”, stwierdza bawarski episkopat w odniesieniu do wojny światowej oraz równocześnie toczącej się narodowo-socjalistycznej walki z Kościołem, jest przerażające, „że teraz, podczas wojny, w [niemieckich] szkołach chce się zabronić modlitwy, podczas gdy ojcowie i bracia uczniów ufają, iż w tym czasie są poleceni opiece Wszechmogącego”<sup>153</sup>. Modlitwa jest także prawdziwie

<sup>146</sup> *Akten Kardinal Michael von Faulhabers*, dz. cyt., s. 1007 (nr 930; 23 listopada 1943 r.).

<sup>147</sup> Tamże, s. 781 (nr 823; 12 sierpnia 1941 r.). Por. podobne w treści stwierdzenie we wspólnym liście pasterskim niemieckiego episkopatu w: tamże, s. 888 (nr 869; 22 marca 1942 r.): „Pozostaniemy naszej ojczyźnie niezłomie wierni, właśnie dlatego, że za wszelką cenę dotrzymujemy wierności naszemu Zbawicielowi i naszemu Kościołowi”. Produkcją ów związek przyczynowy, biskupi mogli widzieć w tak zwanej „wojennej służbie dla ojczyzny” nabożny postęp.

<sup>148</sup> Tamże, s. 924 (nr 888; 8 maja 1942 r.), gdzie kardynał pisze do seminarzystów i duchownych na froncie: „Jeźdźcy Apokalipsy wyruszyli w kolejne miesiące z wojennym mieczem, wagą odmierzającą głód i z kosą śmierci”. Por. zwłaszcza słowa M. von Faulhabera, w: tamże, s. 963 (nr 909; 7 marca 1943 r.): „Lecz właśnie zaczyna się sąd nad światem już w historii świata”.

<sup>149</sup> Tamże, s. 859 (nr 853; 10 grudnia 1941 r.).

<sup>150</sup> Tamże, s. 924 (nr 888; 8 maja 1942 r.).

<sup>151</sup> Tamże, s. 1007 (nr 930; 23 listopada 1943 r.).

<sup>152</sup> Tamże, s. 957 (nr 903; 30 listopada 1942 r.).

<sup>153</sup> Tamże, s. 784n (nr 823; 12 sierpnia 1941 r.).

żołnierską cnotą: „Nigdy żołnierz nie jest tak żołnierzem, jak w chwili, kiedy patrzy śmierci prosto w oczy, tocząc walkę. I u tych walczących, krwawiących i wykrwawionych żołnierzy prawdziwego pola bitwy nigdy nie zamilknie modlitwa, którą śpiewał przed bitwą pewien niemiecki oficer: «Kierujący bitwą mi, wołam do Ciebie: Ojcze, prowadź mnie!»”<sup>154</sup>

W odpowiedzi na pytanie o „sens tych przerażających wydarzeń terazniejszości” Faulhaber wskazał walczącym w Wehrmachcie seminarzystom i duchownym swego biskupstwa na boską Opatrzność: „Uchwycie się”, napominał ich, „tego zdania: «Pomagam urzeczywistnić plan Boga, także wtedy, gdy nie mogę owego planu przejrzeć». [...] Rzućmy się z aktem ufności w Opatrzność i w akcie powierzenia siebie boskim zrządzeniom w ramiona Boga, a wtedy wróci spokój do duszy”<sup>155</sup>. Nie ma potrzeby wspominać, iż także u von Faulhabera odnajdujemy próbę teologicznego usprawiedliwiania wydarzeń wojennych.

## 2.2. Systematyczna ocena

1. Jest oczywiste, że dla katolickich biskupów teologiczne pojęcie *ofiary* przedstawiało centralną kategorię, za pomocą której interpretowali oni żołnierską śmierć jako naśladowanie Krzyża Chrystusa i świadectwo krwi dla wiary. Oddanie życia na polu bitwy przedstawiane było jako zastępcza ofiara za rzekome – i czysto ziemsko rozumiane! – zbawienie narodu, jako ofiara, która była miłą Bogu.

2. Chrystologicznie konotowana teologia ofiary nabrała w oczach biskupów tak dalece „wyższej wartości”, jak wraz z ateistyczno-antychrześcijańskim *bolszewizmem* Związku Sowieckiego od czerwca 1941 roku pojawił się wojenny wróg, którego pokonanie było odbierane jako tryumf Chrystusa i Jego Kościoła. W bolszewizmie biskupi widzieli „wroga świata”, wroga chrześcijańskiej prawdy, ostatecznie zaś *dzieło szatana*.

3. Wyobrażenia *Boga i Bożej Opatrzności*, na których opierali się biskupi w swych kazaniach czasu wojny, mieszczą się całkowicie w tradycji biblijnego obrazu wszechmogącego Boga jako Pana historii. Ów Bóg czuwa nad przebiegiem wojny, zaś boskim wyrokom o zakrytym dla człowieka sensie można się jedynie z zaufaniem powierzyć, jak ciągle na nowo podkreślali biskupi. Wychodząc od takiej teologii, biskupi musieli dopatrywać się w wojnie jedynie małego kamyczka w wielkiej mozaice owego planu, który wszechmogący Bóg postanowił zrealizować w historii ludzkości. Z tym obrazem Boga wiąże się także kategoria *próby*, którą odnajdujemy w wypowiedziach pasterzy niemieckich katolików: poprzez wojnę Bóg poddaje próbie niemiecki naród.

<sup>154</sup> *Akten Kardinal Michael von Faulhabers*, dz. cyt., s. 783 (nr 823; 12 sierpnia 1941 r.). Cytat pochodzi z *Modlitwy podczas bitwy* Theodora Körnera (1791–1813) (tamże, s. 783, Anm. 1).

<sup>155</sup> Tamże, s. 1034 (nr 945; 15 listopada 1944 r.).

4. Z owego teistycznego punktu wyjścia, zakładającego władającego historią Boga, wynika także wiara w moc *modlitwy* i wezwania biskupów do jej podjęcia. Bóg jako „Kierujący bitwami”<sup>156</sup> jest adresatem prośb o szczęśliwy wynik wojny. Wedle tego wyobrażenia może On udzielić walczącym na polu bitwy żołnierzom odwagi i siły, kiedy tylko się Go o to poprosi.

### 3. Podsumowanie: religijna interpretacja w II wojnie światowej – porównanie między Adolfem Hitlerem a niemieckimi biskupami katolickimi

Z dotychczasowego przedstawienia powinno jasno wynikać, że religijne wzorce interpretacji rzeczywistości w wypowiedziach z jednej strony Hitlera, z drugiej strony katolickich biskupów niemieckich, zarówno terminologicznie, jak i treściowo, były w wielu punktach podobne. Niniejsze końcowe porównanie zestawia podobieństwa i różnice:

1. Zarówno Hitler, jak i katolicki biskupi niemieccy widzieli wydarzenia wojenne w przyczynowym związku z posiadanym przez siebie obrazem *osobowego Boga*. W obu przypadkach Bóg przez swoją *Opatrzność* czuwa nad przebiegiem wojny. Bóg Hitlera jest jednak rasistą, czego katolicki biskupi nigdy nie twierdzili, ocenia On walczące narody i rasy według kryteriów społecznego darwinizmu. Natomiast niemieccy biskupi rozumieją *pojęcie Opatrzności* na sposób biblijny, przez odwołanie się do historii zbawienia: nawołują oni wierzących, by zaufali, że Bóg jest „Panem i Królem, i ostatnim wypełniającym historię świata”<sup>157</sup>, że w ostateczności doprowadzi On do zbawienia człowieka. Zarówno Hitler, jak i biskupi widzieli w wydarzeniach wojny przeprowadzaną przez Boga *próbę*, którą jednak Hitler znów rozumiał w kontekście społecznego darwinizmu.

2. Zarówno Hitler, jak i katolicki biskupi niemieccy posługiwali się *pojęciem ofiary*, choć i ono interpretowane jest odmiennie. Dla biskupów istotne było naśladowanie krzyża Chrystusa, do którego wezwany jest również żołnierz. Pojęcie ofiary według Hitlera ma wprowadzić także pewien religijny wymiar, od tradycyjnego chrześcijańskiego rozumienia jest jednak bardzo dalekie, gdyż zgodnie z nim żołnierz poświęca swe życie dla zachowania i rozprzestrzeniania jedynej podobnej Bogu rasy aryjskiej.

3. Zarówno w mowach Hitlera, jak i w wypowiedziach biskupów, wydarzenia wojenne odbierane były w kategoriach apokaliptycznych. Na gruncie religijnego dualizmu rasowego Hitler propagował interpretację wojny jako

<sup>156</sup> C.A. GALEN, dz. cyt., s. 907 (nr 348; 14 września 1941 r.); *Akten Kardinal Michael von Faulhabers*, dz. cyt., s. 783 (nr 823; 12 sierpnia 1941 r.).

<sup>157</sup> PIUS XI, Encyklika *Mit brennender Sorge*, „Acta Apostolicae Sedis” XXIX(1937), s. 145–167, 149.



ostatecznej walki o egzystencje podobnej Bogu rasie aryjskiej przeciwko personifikującym diabła Żydom. Od rozpoczęcia wojny ze Związkiem Sowieckim jego zawarta już w *Mein Kampf* teza o żydowsko-bolszewickim światowym spisku nabrała propagandowej aktualności. Także katolicycy biskupi od lata 1941 roku nieustannie ostrzegali przed „straszliwym widmem bezbożnego *bolszewizmu*”, który odbierali jako prawdziwie szatański. Żyd jako obraz wroga nie pojawia się w wojennych kazaniach biskupów, zaś ich antybolszewizm był motywowany czysto religijnie i przez to zupełnie inaczej niż u Hitlera.

Fakt, że zarówno Hitler, jak i katolicycy biskupi niemieccy w swej religijnej interpretacji wojny posługiwali się tymi samymi lub przynajmniej bardzo podobnymi religijnymi pojęciami i że częściowo wiązali z nimi także te same lub podobne wyobrażenia – czerpiąc przy tym z całkiem różnych duchowych źródeł – sprawiał, iż dla ówczesnych katolików ich rozróżnienie w żaden sposób nie było proste<sup>158</sup>. Fundamenty, na których wyrosły religijne interpretacje wojny z jednej strony Hitlera, z drugiej niemieckiego episkopatu, różniły się zupełnie, jednak wypowiedzi obu stron okazywały się w umysłach adresatów trudne do rozróżnienia. Jak bardzo z jednej strony zdecydowanie niemieccy biskupi przeciwstawiali się narodowo-socjalistycznej walce z Kościołem, jak energicznie kilku spośród nich podnosiło sprzeciw wobec narodowo-socjalistycznemu programowi eutanazji, jak wyraźnie reprezentanci niemieckiego Kościoła katolickiego podkreślali wspólnie z papieżem, że Bóg Hitlera nie jest chrześcijańskim Bogiem<sup>159</sup>, tak bardzo z drugiej strony byli oni nieskorzy –

---

<sup>158</sup> Czy można przypuścić, że Hitler kierował się tu *też* (nie tylko!) wyrachowaniem? Tak w każdym razie sądzi HESEMANN, dz. cyt., s. 239: „Perfidne w religii Hitlera było przekręcenie tego, co znane”.

<sup>159</sup> Z.B. GALEN, dz. cyt., s. 881 (nr 341; 3 sierpnia 1941 r.): „Zamiast jednego, prawdziwego, wiecznego Boga robi się własne bożki według swego upodobania, by je uwielbiać: naturę lub państwo, lub naród, lub rasę”; por. też: Słowo pasterskie niemieckiego Episkopatu z 19 sierpnia 1943 roku, w którym stwierdzone jest (*Akten Deutscher Bischöfe über die Lage der Kirche 1933–1945*, cz. VI: 1943–1945, bearbeitet von L. VOLK (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 38), Mainz 1985, s. 197n [nr 872/II; 19 sierpnia 1943 r.] i s. 179 [nr 871/II; 19 sierpnia 1943 r.]): „To wołanie dotyczy także tego, kto Boga wytwarza sobie według własnego myślenia, życia i postępowania, lub [kto tworzy] własnego Boga, który jest tylko dla jego narodu lub rasy i [który] ma się troszczyć tylko o nie”; A. BERTRAM, dz. cyt., s. 760 (nr 207; 10 stycznia 1940 r.): „[...] którzy o Bogu mówią, ale nauki Objawienia od prawdziwego Boga nie uznają”. Por. też wyraźny spór papieża Piusa XI z ideologią narodowego socjalizmu, PIUS XI, Encyklika *Mit brennender Sorge*, dz. cyt., s. 148n: „Wierzącym w Boga jest nie ten, który posługuje się słowem Boga w swym języku, lecz tylko ten, kto z tym wzniosłym słowem łączy prawdziwe i godne pojęcie Boga. [...] Kto według rzekomego starogermańsko-przedchrześcijańskiego wyobrażenia stawia na miejscu osobowego Boga jakiś mroczny, bezosobowy los, [ten] zaprzecza Mądrości i Opatrzności Boga, która «z mocą i dobrocią rządzi ziemią od jednego do drugiego krańca» (Mdr 8,1) i wszystko prowadzi ku dobremu końcowi. Taki ktoś nie może żądać, aby być zaliczonym do wierzących w Boga. [...] Tylko powierzchowne duchy mogą ulec tej błędnej nauce, by mówić o jakimś narodowym

z różnych powodów<sup>160</sup> – rozpoznać niebezpieczeństwo mniejszego czy większego identyfikowania ich religijnych wzorców myślenia z religijnymi wyobrażeniami genialnego demagoga Hitlera, a tym samym nie potrafili się od nich jasno i wyraźnie zdystansować.

**Słowa kluczowe:** Bóg, religia, rasizm, Adolf Hitler, II wojna światowa

## Religion im Krieg

### Zusammenfassung

Der vorliegende Beitrag untersucht die Kriegsreden Adolf Hitlers und die Hirtenworte dreier maßgeblicher Vertreter des deutschen Episkopats während des Zweiten Weltkriegs jeweils unter dem Aspekt der religiösen Deutung des Krieges. Bereits in seiner frühen Programmschrift *Mein Kampf* hat Hitler eine rassistisch fundierte, (pseudo-)religiöse Weltanschauung entfaltet, die er seiner Deutung und Rechtfertigung des Krieges in seinen Kriegsreden zugrunde legte. Dabei griff er auf Vorstellungsmuster und Deutungskategorien aus der abendländisch-christlichen Religionsgeschichte zurück, anhand derer auch die deutschen Bischöfe in ihrer pastoralen Sorge um das deutsche Volk und die deutschen Soldaten die vielfältigen Herausforderungen des Krieges zu deuten suchten. Zwar erfolgte die religiöse Deutung des Krieges durch Hitler einerseits und die deutschen Bischöfe andererseits vor einem völlig verschiedenen weltanschaulichen Hintergrund. Die Tatsache jedoch, dass sowohl Hitler als auch die deutschen Bischöfe vielfach dasselbe religiöse Vokabular verwendeten, machte den deutschen Katholiken eine Unterscheidung der Geister alles andere als leicht. Weil auch die Predigten des damaligen Bischofs von Breslau, Adolf Kardinal Bertram, in die Untersuchung einbezogen werden, stellt die Studie einen Beitrag zur jüngeren Diözesangeschichte des Erzbistums Breslau dar.

**Schlüsselwörter:** Gott, Religion, Rassismus, Adolf Hitler, II Weltkrieg

---

Bogu, o jakiejś narodowej religii [...]”; PIUS XI, dz. cyt., s. 156: „Szczególnie czujne oko, czcigodni bracia, będziecie musieli mieć [wtedy], kiedy podstawowym religijnym pojęciom zostanie zrabowane ich istotne znaczenie i zostaną obrócone w świeckie znaczenie”.

<sup>160</sup> Szczegółowe opracowanie tego problemu wymagałoby osobnego, szeroko zakrojonego studium.